

Potrzebujemy Bożego Światła

Piękny jest ten epizod uzdrowienia Bartymeusza, niewidomego Żebraka z Jerycha. Bartymeusz to wspaniały wzór wiary: woła o pomoc tak długo i głośnie, że wielu ludzi chciałoby go przymusić do milczenia. Jezus nie pozostaje obojętny wobec takiego wołania. Zatrzymuje się i rozmawia z nim. Pyta go: „Co chcesz, abym ci uczynił?”. „Rabbuni, żebym przejrzał” (Mk, 10, 46-52). „Idź, twoja wiara cię uzdrowi” (Mk 10, 52). Temu człowiekowi nie brakowało oczu. Miał oczy, a był ślepy. Miał oczy, ale był w ciemności, bo brakowało mu Światła.

Ślepotą jest zjawiskiem nie tylko fizycznym, lecz również duchowym: polega ono na tym, że można mieć rozum, a nie mieć mędrości, Bożego Światła. Dotyczy to wielu współczesnych ludzi, a czasem również nas. Okiem duszy jest rozum, niewątpliwie największy dar, którym Bóg obdarzył człowieka. Właśnie dzięki rozumowi miały miejsce całe rozwój ludzkiej cywilizacji, od naszych przodków do dziś.

Wartość ludzkiego rozumu została jednak w ostatnich wiekach naszej ery tak wyolbrzymiona, że w czasie Oświecenia rozum został nawet ubóstwiony. Na miejscu Boga stawiano innego boga: „Bóg-Rozum”. Sam Rozum, bez mędrości, bez Bożego Światła. Rozum przeciwstawiono wtedy wierze, jakby wiara była przyczyną ciemności i zniewolenia, a rozum – Światła i wolności. Widziano wtedy rozum jako coś, co może wyzwolić człowieka od wszelkich zależności religijnych; jako coś, co pozwoli człowiekowi wreszcie być sobą. To jest rozum bez mędrości, bez Bożego Światła.

Konsekwencje takiego „wyzwolenia” człowieka od wiary i mędrości za pomocą rozumu dobrze znamy. Powstały różne ideologie, od liberalizmu do komunizmu i nazizmu, które doprowadziły najpierw przez rewolucję francuską, a potem przez dwie wojny światowe, do ponad stu milionów zabitych. To największa ludzka katastrofa w historii ludzkości.

Kiedy oko fizyczne jest pozbawione Światła, człowiek może sam wpaść w rów. Jest to nieszczęście, ale osobiste. Kiedy oko duchowe, ludzki rozum, jest pozbawione mędrości, Bożego Światła, lub jeszcze gorzej, kiedy człowiek myśli, że sam jest światłem, może to doprowadzić do nieszczęścia całej społeczności.

Właściwym światłem ludzkiego rozumu jest światło Ducha Świętego. Ono jest darem Boga. To światło towarzyszy przez wieki ludziom, którzy nie zamykają mu drzwi swoich dusz i prowadzą konsekwentnie nawet przez ciemne tunele dziejów, na drodze do Boga, czyniąc wielkie dzieła. Wystarczy tylko wspomnieć wspaniałe skutki, których sami byliśmy świadkami w ostatnich dziesięcioleciach, jak owoce życia św. Jana Pawła II, św. Matki Teresy z Kalkuty, św. Ojca Pio, Chiary Lubich.

Również i my, którzy zostaliśmy obdarowani światłem dla oczu ciała, potrzebujemy światła Ducha Świętego dla oka naszej duszy, dla naszego rozumu, by rozróżnić dobro i zło. To jest szczególnie ważne dzisiaj. Droga, aby otrzymać to światło, jest modlitwa, życie według woli Bożej, w miłości wzajemnej, dobre przyjęcie cierpienia i zaangażowanie w służbę naszym bliźnim, szczególnie tym najbardziej potrzebującym.

Ka?dy z nas jest zdolny by? darem dla ludzi, z którymi ?yje, w rodzinie, w pracy, w s?siedztwie. Je?li staramy si? by? darem dla innych, do?wiadczamy ?wiat?a Ducha ?wi?tego, które pomaga nam tworzy? dobre relacje, polepsza? atmosfer? naszego ?rodowiska, a czasem nawet czyni? wielkie dzie?a.

Ostatnio przeczyta?em takie pi?kne ?wiadectwo:

Marcello Candia, wielki przedsi?biorca z Mediolanu, który uko?czy? trzy kierunki studiów i dorobi? si? wielkiego maj?tku, podczas rejsu statkiem do Brazylii mia? okazj? odwiedzi? favelas. *„To, co zobaczy?em, pozosta?o we mnie na zawsze”*. Maj?c czterdzie?ci dziewi?? lat sprzeda? wszystko, co posiada?, zostawi? przyjaciół i pojecha? do Amazonii, by zaanga?owa? swój si?? i pieni?dze dla tych biednych. Mimo trzech zawa?ów, pracowa? dla nich do ostatniego dnia swojego ?ycia, zak?adaj?c czterna?cie dzie? pomocy: szpitale, centra dla tr?dowatych, szko?? dla piel?gniarek, centrum opieki dla niepe?nosprawnych. Pod koniec swojego ?ycia powiedzia?: *„Kiedy przyjecha?em do Amazonii, my?la?em, ?e najwi?kszym darem dla tych biednych by?y moje pieni?dze i moje zdolno?ci zawodowe. Z czasem odkry?em warto?ci ukryte w ?yciu tych ludzi i zrozumia?em, ?e nie tyle ja jestem darem dla nich, ile oni dla mnie”*.

To te? dzia?anie Ducha ?wi?tego.

ks. Roberto